

ZOFIA SIWEK

ur. 1937; Bełżyce



Miejsce i czas wydarzeń	Bełżyce, PRL
Słowa kluczowe	Bełżyce, życie codzienne, pranie ubrań, płukanie ubrań, pani wójtowa

Gospodynie bełżyckie płukały ubrania w rzece

W Bełżycach była taka, no, nie wiem, czy to modą nazwać, ale kobiety musiały w rzece płukać. W domu prały na tarze i to pranie musiały nieść na plecach i w rzece, w tej bełżyckiej rzece płukać, bo inaczej, to gospodyni była do niczego, chociaż studnia była na podwórku. U nas też. Parę metrów i była studnia. Mój tata ciągle krzyczał na moją mamę, że ona tak dźwiga to pranie. Nie pomógł jej, bo powiedział, że tu jest studnia i tu trzeba płukać. No, ale musiała być gospodynią taką, jak należy. No i to pranie kijankami w rzece płukała. No i ja tam chodziłam, też pomagałam trochę. Czy pranie niosłam, to nie wiem – kijankę na pewno.

Był w Bełżycach wójt i pani wójtowa. Nie wiem, czy można mówić, ale pani wójtowa była taką kobietą egzaltowaną. Mój kuzyn bardzo ładnie śpiewał, on miał wtedy dwadzieścia parę lat może. I pani wójtowa, gdy udawała się na sjęstę po obiedzie, to ten mój kuzyn chodził tam i śpiewał jej. Myślę, że tylko na śpiewaniu się kończyło. To taka ciekawostka z Bełżyc, o pani wójtowej.

Data i miejsce nagrania	2016-04-07, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"